Nr. 83. We Lwowie Niedziela dnia 12. Kwietnia 1874. Rok VI.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	—
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	—
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Po ukończeniu powieści „Bracia przyrodni" — rozpoczniemy w połowie kwietnia druk oryginalnej powieści

JANA ZACHARJASIEWICZA

pod tytułem:

„ZAKRYTE KARTY."

Lwów 11. kwietnia.

Zamieszczamy w dzisiejszym numerze odezwę komitetu przedwyborczego mościskiego, złożonego do przeprowadzenia wyborów do tamtejszej rady powiatowej. Korzystamy z tej sposobności, ażeby ponownie przypomnieć naszemu obywatelstwu, jak wielkie wobec tych wyborów ciążą na niem obowiązki i jak wielka odpowiedzialność. Jakakolwiek jest nasza autonomja powiatowa—ochronienie jej od stanowczej żywiołów antinarodowych przewagi jest najważniejszym interesem naszym tak ze względu na nasze polityczne jak i społeczne stosunki. Żywioły wichrzycielskie bowiem w tym podwójnym działają kierunku, a rozprzężenie społeczne obok paraliżowania narodowych naszych usiłowań — oto cel ich dążeń. Koalicja zaś, między świętojurstwem a zagorzalcami szomerowskiemi, której początek dały wybory do Rady państwa, koalicja wyzyskująca na naszą szkodę antagonizmy narodowe, socjalne, religijne a nawet ekonomiczne — trwa dotąd w całej sile, i w całej niezmniejszonej zaciekłości. Ze zaś wywiera ona znaczny wpływ na ciemne masy ludności wiejskiej we wschodniej Galicji, tudzież na równie ciemne masy żydowstwa naszego na małych miasteczkach — przeto niezaprzeczenie może nam być bardzo niebezpieczną.

Czy zwykła nam gnuśność, zwykłe nam lekceweżenie przeciwnika i grożącego niebezpieczeństwa, czy nasze staropolskie „jakoś to będzie" — i w tym wypadku zgotuje nam klęskę? zależy to od nas samych. Jeszcześmy tak nisko nie upadli, jeszcze społeczne węzły nie są u nas tak potargane, jeszcze siła naszej inteligencji nie jest tak bardzo pozbawiona wpływu na masy— byśmy mogli w gotującej się walce ponieść klęskę, jeżeli tylko zechcemy wszelkie siły w tym kierunku wytężyć, by wspomnionej koalicji przeciwstawić równie solidarną, równie gorliwie działającą koalicję ludzi dobrej woli.

Podczas ostatnich wyborów do Rady państwa zaszedł następujący wypadek. W pewnym powiecie zebrało się w przeddzień wyborów całe stronnictwo świętojurskie. Było to w sąsiedztwie miejsca wyborczego. Miano jeszcze się obliczyć, ułożyć ostateczny plan wyborczej kampanji, i gremialnie wyruszyć na wybory. Podczas narad przyjechał konny posłaniec z listem do jednego z księży ruskich, że plebanja się pali, by bezzwłocznie przybywał na ratunek. Dobytek cały w płomieniach — rodzina w niebezpieczeństwie. Ksiądz odpisał: ratujcie się jak możecie — ja tu mam większe obowiązki. I został. Zapomnijmy o tendencjach tego stronnictwa — zapomnijmy o przewrotności jego w doborze środków — weźmy czyn ten jak się bezstronnemu przedstawi oku, a przyznać musimy, że jest to objaw tak wysokiego patrjotyzmu i poczucia obowiązków, z jakim u nas w czasach zwyczajnych spotkać się trudno. Wznosimy się do wysokości ofiary i poświęcenia, do najwyższych szczytów bohaterstwa w chwilach rewolucyjnych — ale uderzmy się w piersi: gdy gorączka powstańcza ostygnie, a patrjotyzm nasz ma się objawić ciągłą pracą na polu nierozgłośnem, poczucie obowiązku upada, a przykładów takich jak powyższy jakże mało! Sprzedaż zboża, interes z arendarzem, ulewa, lekkie zakatarzenie, imieniny w domu, polowanie, zamówiona partyjka preferansa — jakże częste są to wymówki od nieprzybycia na zebranie dla jakiejś czynności politycznej. Jakże często zaniechanie takie przerzedza szeregi tych, którzy mają działać i agitować — jak często pozbawia nas głosów, które mogłyby szalę na naszą stronę przechylić.

Przy wyborach do Rady państwa jedną z głównych przyczyn naszej klęski, jednym z głównych grzechów komitetu przedwyborczego było to, że *za mało utrzymał czucia z ogółem ludności, za mało obudził zajęcia sprawą*, a osłoniony togą powagi swej, ile że z sejmowej większości otrzymał mandat — lekceważył głosy przestrogi i rady jakie się tak często odzywały.

Odezwa komitetu mościckiego dowodzi — iż w tamtejszym powiecie ustrzeżono się na teraz tego błędu, bo widzimy tam chęć zajęcia i rozgrzania wszystkich, i utrzymania czucia z ogółem. Oby inne powiaty poszły za tym przykładem — tem bardziej, że jak można wnosić ze znanej gorliwości tamtejszego obywatelstwa, nie skończy się na samej tylko odezwie, lecz poczucie obowiązku jakie z niej, wieje objawi się czynem.

Listy polityczne.

II.

Z pod Tarnowa.

(J. M.) W ubiegłych miesiącach poruszone zostały dwie ważne kwestje wewnętrznego rozwoju i życia w Galicji, a które, jak każde inne, mają wpływ i łączność z życiem i przyszłością całej Polski. Kwestja żydowska, a z nią ekonomiczna i wyznaniowa, i kwestja autonomiczna, a z nią organizacyjna. Wszystko to, co się dało powiedzieć przeciw żydom, jak i w ich obronie, zdaje się że wyczerpanem zostało w naszych pismach, lecz bądź to skutkiem chwilowych namiętności, bądź przeoczenia, jako też ogólnych wad narodowych i niefortunnych stosunków społecznych, często wady własne bierzemy za grzechy drugich, a niedołęstwo nasze lubimy podszywać pod zbrodnie innych.

Jeżeli żydzi do dziś dnia są tem, czem są, jest to tak samo winą ich, jak i naszą, a ponieważ my mamy większe środki nauki, a zatem oświaty, więc o ile powinniśmy być rozumniejsi, o tyle więcej winni jesteśmy.

Pominąwszy wiele spraw mniej więcej omówionych, przyznać musimy, że jeżeli handel u nas zupełnie nie upadł, tak, że dziś jako tako postępować i iść dalej może, winniśmy to głównie żydom. Kto się u nas handlem wywozowym i przywozowym zajmował? Prawie wyłącznie żydzi.

Do prowadzenia handlu potrzeba niezbędnych dwóch przymiotów: inicjatywy i ryzyka. Kto u nas dawał inicjatywę w tym kierunku i kto ryzykował? Nikt prócz żydów. Jeżeli zatem oni wytworzyli dla siebie drogi handlowe, które tylko pracą i doświadczeniem zdobyć można, i te trzymają, to pewno jest ich zasługą a naszą winą. Jeżeli żydzi od paru wieków organizują się, zawiązują w spółki, stowarzyszenia... do prowadzenia swych interesów, *a my, mając te same co oni prawa*, nie robiliśmy tego, to wolno nam za to gniewać się na żydów, ale i siebie samych uwielbiać niepodobna. A że żydzi, korzystając ze swego stanowiska wyrobionych dróg i organizacji, *wyzyskują* nas, ktoby mógł tego nie potępić?— lecz tem nie usprawiedliwia się naszego niedołęstwa, pozwalającego na wyzyskiwanie. Zresztą uderzmy się w piersi, wielu u nas bohaterów bezinteresowności, kto z nas nie korzysta, jeżeli korzystać może lub potrafi? Zacząwszy od handlu końmi, w którym mistrzami jesteśmy, aż do możności sprzedania porosłej pszenicy lub jęczmienia, bo ten trudniej poznać, za ziarno dobre — czy nie jesteśmy kontenci, czy nie opowiadamy sąsiadom i nie chwalimy się z tem, żeśmy żyda oszukali. Jest to bardzo przyjemny odwet, lecz czy również moralny?

Każdy naród posiada pewne uosobione zdolności wrodzone. Nikt nie zaprzeczy, że nie ma lepszych na świecie marynarzy nad Anglików, żołnierzy nad Mazurów, muzyków nad Czechów... a któż żydów przewyższy w drobnym handlu lub pośrednictwie. Do drobnego handlu potrzeba: wytrwałości, kontentowania się jak najmniejszym zyskiem i możliwego minimum do zaspokojenia swych potrzeb? Który naród w Europie jest w tym kierunku tak wysoko posuniętym, jak żyd europejski? Dla tego też żyd, w Londynie, Paryżu i Lwowie, zajmuje się małym handlem z korzyścią. Również z korzyścią pośredniczy, bo ma najwięcej czelności, natręctwa i uporu.

Należy teraz odpowiedzieć na to pytanie: Czy zadaniem ekonomji narodowej jest spychanie jednych przez drugich z wydeptanych ścieżek, czy też wyszukiwanie i eksploatowanie coraz nowych dróg rozwoju bogactwa narodowego? Na to nie chcąc się okazać śmiesznym, odpowiadać nie ma potrzeby.

Wydeptane drożyny w ekonomji nigdy nie s stracone, lecz wyprowadzenie nowych, staje się nowem źródłem bogactwa narodowego. Wytwarzajmy nowe drogi przemysłu i handlu i z tych nie dajmy się spychać, organizujmy się i nie dajmy się wyzyskiwać w naszych interesach, to jest zadanie ekonomiczne naszej prowincji i nasze, a nie jakaś walka na drogach, na których abyśmy dotrwać mogli, trzeba skrzywić nasz charakter narodowy. Naszym chrześcjańsko-patrjotycznym domokrążcom dajmy topor, młot lub hebel w rękę, niech uczciwie zapracują na kawał mięsa i chleba, a żydom zostawmy zysk z lichej pracy, na czosnek i bułkę. Mały handel zostanie zawsze po części w rękach żydów, przy dużych obrotach i wielkich interesach pośrednictwo żydów już dziś nie egzystuje. Nie walka więc, która marnuje siły, a nic nie przysparza, lecz coraz nowsze tworzenia, coraz dalszy pochód, jest obowiązkiem pracy dla przyszłości.

W Londynie obecnie znajduje się przeszło 15 tysięcy samych żydów polskich, którzy przeważnie zajmują się drobnym handlem, domokrąstwem, posiadają znaczne składy starzyzny, dalej pośrednictwem, a nareszcie lichwą dla tych, którzy przy tak ułatwionym kredycie nie mogą jednak z niego korzystać. Połączeni potężną liczbą z braćmi tegoż wyznania i rodu z innych krajów, przedstawiają poważne i zorganizowane ciało, a jednak nikt im walki nie wypowiada, nikt ich nie chce spychać z ich dróg, nikt się w końcu nimi nie zajmuje, chociaż oni tak są dobrze w Anglii żydami tylko, jak w Polsce.

Ogólne bogactwo, rozwój życia ekonomicznego i wyczerpanie wszelkich dróg możliwych na tem polu, pozwala żydom z bezpieczeństwem całego ogółu być kółkiem w maszynie przemysłowo-handlowej Anglii, bez żadnej szkody dla państwa i narodu. A że żydzi tak samo u swych rabinów w Londynie jak w Galicji kupują pałace angielskie w głębokości do czeluści piekielnych a w wysokości do nieba, Anglicy wiedzą o tem i śmieją się z tego, tak jak i my powinniśmy się śmiać, gdybyśmy mieli choć w połowie pracowitości, wytrwałości i energii Anglików.

Jeżeli my podniesiemy nasz przemysł i handel, rozwiniemy nasze drogi ekonomiczne, nie damy się z nich spychać i będziemy mieć silną organizację, żydzi w życiu ekonomicznem mogą odegrywać użyteczną rolę, gdyż jak w całej Europie tak i u nas będą od nas odkupywać odpadki i wybiórki i te jeszcze spieniężyć potrafią.

Do współzawodnictwa zatem w pracy i organizacji a nie do walki w imię zawiści z ciemnotą i przesądem nawoływać powinniśmy. Nie wydzierajmy sobie tego, co już jest pozyskane, ale szukajmy i wypracujmy to, co pozyskać można.

Lichwa zawsze i wszędzie powstaje tam i staje się koniecznością, gdzie pieniądz jest drogi i mało go na targu. W miarę spadku pieniędzy i przybywania ich na targ, wzrasta kredyt, upada lichwa. Dziś lichwa jest o połowę mniejszą, jak była przed laty dziesięciu, a po latach dziesięciu, jeżeli kredyt nasz będzie postępowo wzrastał, będzie jeszcze bez porównania mniejszą. To są ogólne zasady. Lichwa i jej wzrost, utrzymuje się jeszcze skutkiem charakteru narodowego i jego wad. Tam gdzie rozwinięte życie nad stan, brak przezorności, oszczędności i próżniactwo, powstaje gwałtowna chęć badźcobądź dostania pieniędzy, jak również za cokolwiekbądź bez pracy otrzymania jak największego zysku. W społeczeństwie tak usposobionem większość na przemian raz pożycza na lichwę, a drugi raz z radością staje się lichwiarzem. Ta sama chęć dostania łatwo pieniędzy, pcha ich z jednej ostateczności w drugą.

Nieoględność na skutki i brak względu na jutro

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

L.

Morskie wybrzeże.

Olstra były próżne. Dniem przedtem służący kawalera Lacy wyjął z nich pistolety dla przeczyszczenia i zapomniał włożyć napowrót.

— Dzieńdobry sir Williamsie, powtórzył Bastien stając przed baronetem.

— A! a! zawołał sir Williams udając zdziwienie, nie mylę się!.. to mój przeciwnik!.. pan, pan...

— Bastien, dorzucił stary huzar.

— A tak! pan Bastien!.. zkądże pan się tu wziąłeś?

— Przyjechałem wczoraj z Paryża... A pan?

— Ja mieszkam czasowo w Manoir.

— I umizgasz się pan do panny Beaupréau, w Genets.

— Tak, tak...

— To jego głos... i twarz jego!.. mruknął idjota.

— Co ten człowiek mówi? zapytał obojętnie baronet.

— Utrzymuje, że zna pana... Przepędził życie w Kerlowen, znał tego niegodnego mordercę, hrabiego Felipone i jego syna, wicehrabiego Andrea, do którego pan tak jesteś podobny.

— Dokądże to pan jedzie? zapytał sir Williams, chcąc zmienić kierunek rozmowy.

— Wyjechałem właśnie na spotkanie pana...

— To dziwna!

— Jak pan widzi... Przybyłeś pan do Bretanii, by polować z kawalerem Lacy.

— Tak jest.

— Polowanie to przecudna rozrywka... zwłaszcza gdy kto marzy o miłości...

— Nie bardzo...

— Ale zawsze...

— Niech i tak będzie... Pan jesteś niezmiernie domyślny, panie Bastienie...

— Tylko że w Bretanii mało posażnych panien...

— Ba! posag, to rzecz podrzędna...

— No, bez posagu pan nie ożeniłbyś się...

— Panie...

— Niech się pan nie zapiera... Panna Beaupréau jest osoba młoda, piękna, cnotliwa... Będzie miała piękny posag...

— Mizerja, kochany panie Bastien — kilkadziesiąt tysięcy franków po matce. Ojciec nie ma nic.

— Tak, ale oczekuje ją ogromny spadek po baronie Kermorze...

— Proszę! nie wiedziałem o tem...

— Dwanaście mitjonów...

— Pan mnie mistyfikujesz zapewne... Pozwól mi zastanowić się do jutra nad tem, co usłyszałem. Dwanaście miljonów!.. ależ to można zawrócić sobie głowę!..

— No, pan jej sobie nie zawrócisz... Zapewne wiadomo mu także, iż egzekutorem testamentu barona Kermora jest hrabia Armand Kergaz...

— Panie, rzekł sir Williams, dajmy temu pokój! Mówiłeś pan, że wyjechałeś tu na moje spotkanie... Zapewne masz mi do powiedzenia coś ważnego.

— Bardzo ważnego.

— Oho! powiedział sir Williams i mimowolnie obejrzał się.

Okolica była pusta. Droga, szeroka zaledwie na cztery stopy, szła tuż nad brzegiem morza. Przy drodze na kamieniu siedział idjota, pomrukując i odgrażając się.

— Szczególne pan wybrałeś miejsce na spotkanie, rzekł baronet; ten ciągły szmer morza będzie przeszkadzał rozmowie...

— To też zsiądź pan z konia...

— A toż znowu na co?

— Bo rozmowa będzie długą... A naprzód pomówimy o jednej pańskiej znajomej... o Bakaracie.

— Nie znam tej kobiety, odrzekł sir Williams.

— Pamięć zawodzi pana... wszakże pan sam zamknąłeś ją w domu obłąkanych... zkąd wydostała się.

— Wydostała! zawołał baronet, zapominając o swej roli i blady z trwogi.

— Wydostała, powtórzył Bastien i poszła prosto do hrabiego Kergaz... Widzisz pan, że chodzi tu o rzeczy ważne i teraz pewno nie odmówisz prośbie byś zsiadł z konia.

Sir Williams przecząco potrząsnął głową. Natenczas Bastien wydobył z kieszeni pistolet, zmierzył do baroneta i powiedział:

— Zsiądź pan, bo go trupem położę.

Sir Williams zsiadł w milczeniu; Bastien pochwycił konia za cugle i sam wskoczył na siodło z młodzieńczą lekkością.

— Teraz, powiedział, nie uciekniesz pan, gdyż w każdym razie dopędzę go i jeżeli będzie potrzeba wrzucę w morze...

— Sądziłem, że mam do czynienia z człowiekiem honorowym, mruknął sir Williams, ale jak widzę jestem na łasce bandyty.

— Niech i tak będzie — ale wysłuchaj pan mnie do końca. Otóż Bakarata opowiedziała hrabiemu szczególne historje...

— A! rzekł szyderczo baronet, stając z założonemi rękami przed koniem.

— A naprzód opowiedziała o liście podyktowanym przez tego nędznika... wicehrabiego Andreę... do którego pan jesteś tak podobnym...

— Dalej, dalej!... zawołał baronet, poczynając drżeć z gniewu.

— List ten, podyktowany przez Andreę, zaadresowany został przez Bakaratę do pana Fernanda Rocher, który jej nie znał; list ten p. Beaupréau podrzucił w swoim salonie, dlatego, by go przeczytała jego córka. Tak się też stało. Zwiedziona pozorami pana Beaupréau, napisała do Fernanda Rocher, że wszystko między nimi zerwane. Co dalej zaszło, to wie tylko Andrea i p. Beaupréau; dość że skradziony został pugilares z pieniądzmi, a dnia następnego znaleziono go w kieszeni Fernanda.

— Do czego to wszystko zmierza? zapytał baronet.

— Do tego, by wykazać, że Andrea układając te wszystkie niegodziwości, miał pewien ukryty cel, który teraz wyjaśnił się. Chciał on poślubić domniemaną córkę pana Beaupréau, i zagarnąć dwanaście miljonów barona Kermora... Otóż jak pan widzisz, ten Andrea to wielki zbrodniarz, i każdy przyjmujący jakikolwiek udział, czy to w panu Fernandzie Rocher, czy w pannie Beaupréau, każdy taki człowiek, gdyby go spotkał w miejscu odludnem, bez broni, a sam miał pistolet w ręku, powinienby roztrzaskać łeb.

I Bastien znowu zmierzył w sir Williamsa, który na myśl że zginie, zadrżał.

— A zatem, powiedział głosem, w którym przebijała trwoga wobec nieuniknionej śmierci, pan ciągle wierzysz w to, że ja jestem wicehrabią Andrea?

— Ja w nic nie wierzę, odrzekł zimno stary huzar; to są tylko przypuszczenia; wszakże sądzę, że gdybyś pan był wicehrabią Andrea — jeden tylko miałbyś środek uratowania się.

— Naprzykład?

— Najprzód zrzekłbyś się poślubienia panny Beaupréau i natychmiast wyniósłbyś się ztąd.

— O! warunek bardzo ciężki.

— Następnie wskazałbyś miejsce, gdzie wicehrabia Andrea ukrył Joannę Balder i Cerizę...

A potem nagle zmieniając ton, dodał:

— Andrea! wicehrabio Andrea! godzina kłamstw i machinacyj przeminęła. Precz z maską! Nie nazywasz się sir Williamsem! odmów pacierz, jeżeli go umiesz, gdyż umrzesz, a za grób będziesz...

Głos Bastiena był poważny, jak sędziego wydającego wyrok śmierci.

— Łaski! zawołał baronet, jeżeli mię zabijesz, nic się nie dowiecie.

— Mów więc; gdzie jest Joanna i Ceriza?

Sir Williams jeszcze wahał się.

— Panie wicehrabio, ciągnął dalej Bastien; porozumiejmy się. Hrabia Armand polecił mi wręczyć panu stotysięcy franków, jeżeli opuścisz bezzwłocznie kraj, zrzeczesz się widoków na pannę Beaupréau i wskażesz miejsce, gdzie są ukryte Joanna i Ceriza. Tylko, w razie gdy przystaniesz na to, mam cię zaprowadzić do Kerloven, gdzie pozostaniesz w zamknięciu i pod strażą. Gdy się obie kobiety wynajdą, będziesz wolny; jeżeliś skłamał — zabiję cię.

— Powiem prawdę, odrzekł baronet, zrozumiawszy dobrze, że Bastien będzie bez litości. Joanna i Ceriza są w Bougival w jednej willi, strzeżone przez kobietę nazwiskiem Fripart.

— Dobrze! teraz idźmy do Kerloven.

Poszli. A drogą idjota powtarzał:

— Zabij go! lepiej zabij mordercę na miejscu!

Baronet szedł przodem, zwolna i ze schyloną głową. Ale po chwili odzyskał już całą swoją zimną krew i obmyślał, jak tu się wydostać z prawdziwie krytycznego położenia.

Droga była tak wąska, że dwa konie nie mogłyby iść po niej obok siebie; tuż obok była przepaść— ocean. Jeden fałszywy krok, a koń i jeździec mogli wpaść w otchłań. Nie uszło to uwagi sir Williamsa... Ale tuż za nim jechał Bastien z wymierzonym pistoletem, a za huzarem szedł, mrucząc ciągle idjota.

Nagle sir Williams potrącił nogą o kamień, zachwiał się i upadł. Bastien sądził, że wnet wstanie i pójdzie dalej; ale baronet szybko jak błyskawica i ze zwinnością żmii wsunął się pod brzuch konia i wbił mu w piersi sztylet po samą rękojeść. Koń stanął dęba, Bastien krzyknął i oba z koniem wpadli w morze.

Na krzyk Bastiena idjota podniósł głowę i ujrzał tylko sir Williamsa stojącego nad przepaścią ze sztyletem w ręku. Domyślił się co zaszło i dziko krzyknąwszy rzucił się na baroneta.

Ale ten przypuściwszy go na krok ku sobie ugodził w piersi sztyletem.

Idjota zachwiał się, rozkrzyżował ręce i padł bez ducha.

Natenczas baronet mruknął sam do siebie z najzimniejszą krwią:

— Jestem znowu górą... ale w nie małym byłem kłopocie... (C. d. n.)

pozwala nam pożyczać na wielki procent, tem więcej, gdy usłużna wrodzona fantazja narodowa nie przestaje nam kreślić wspaniałych horoskopów przyszłości. Taż sama nieoględność, brak wytrwałej pracy i wykształcenia, któreby pozwoliło ryzykować na innem polu, pcha nas do szukania zysków z lichwy. Gra na giełdzie i to do niej zamiłowanie nieostudzone tak wielkiemi klęskami, czyż jest czem innem jak staraniem się o umieszczanie swych kapitałów na lichwę, bo bez pracy, a na wielki procent, ze wszystkiemi ryzykami podobnego przedsiębiorstwa?

Czyż zresztą tylko żydzi są u nas lichwiarzami? Odsłońmy tajemnicę lichwy, choćby tylko na krakowskim bruku, a przekonamy się, kto w niej najgłówniejszą odgrywa rolę. Gdybyśmy jednak tym samym koryfeuszom lichwy zaproponowali najpewniejsze przedsiębiorstwo — zagwarantowane 10 procentami i możliwą dywidendą, nie mówiąc już nic o obowiązku obywatelskim, — czy się zgodzą? Nigdy, — gdyż oni rachują na 50 prc. z lichwy!

Któż jest więcej dogodny na wierzyciela dla nas, nad żyda. Żyd jako wierzyciel jest nieoceniony — ma cierpliwość, umie milczyć i czekać. Milczenie to i czekanie nie zawsze wychodzi na naszą korzyść — ale jest dogodne, i dla tego dopóki będziemy w położeniu pożyczania na lichwę, zawsze żyd będzie albo pośrednikiem w pożyczce, albo będzie pożyczał.

Wołamy i bardzo słusznie z oburzeniem — „żydzi ciemny nasz lud demoralizują i ubożą lichwą." Prawda, jest to stan bolesny i ohydny, lecz któż temu winien, że lud jest ciemny i ma więcej zaufania do żyda, jak do dworu. Dla czego od lat dwudziestu przeszło dwór nie postarał się co zrobić, aby ten stosunek usunąć? Dla czego po dworach nie było kas pożyczkowych dla włościan, gdy udzieloną pożyczkę możnaby tak łatwo wydobyć z przyzwoitym procentem, przy braku robocizny i nieustannych na ten brak skargach. Oto dla tego, że jeden i ten sam był, a nawet i jest stosunek dworu i chaty do żyda. Dziedzic i włościanin zarówno są dłużnikami żyda. Tam gdzie jest odmienniej, a właściciel choć w części rozumie własne interesa ekonomiczne, tam wyzyskiwanie ludu przez żyda albo nie egzystuje, albo należy do wyjątków. Wprost przeciwnie się dzieje, gdy właściciel wraz z żydem zawiązali współkę w celu wyzyskiwania chłopa. Zdarzają się jednak i te wypadki niestety, nie tak rzadko, jakbyśmy myśleć pragnęli.

Usuńmy lichwę z miast, przez ułatwienie kredytu, a można to tylko uczynić jedynie, przez stowarzyszenia i ich organizację, któreby dostarczając swym członkom możność łatwej pożyczki, czuwały zarazem moralnie nad użyciem pożyczonego grosza, gwarantując solidarnie jego wzrost. Usuńmy lichwę ze wsi, a uczynić to możemy jedynie przez oświatę ludu, zakładanie dla niego kas pożyczkowych, urządzenie dobrej administracji i interesów gminnych, — a zaręczam, że lichwiarzy zabraknie. Pieniądz musi szukać dla siebie innych dróg obrotu — a te znajdzie zawsze z korzyścią dla przemysłu i handlu.

I tak we wszystkiem. — Nie przez krzyki, zemsty i pogróżki, które do niczego nie doprowadzą, nie przez wymówki i wołania na naszych nieprzyjaciół, że źle robią, ale przez odebranie mu możności źle robienia, możemy się uwolnić i od szkód, które nam wyrządzają i od nich samych, — bo gdy nie pozwolimy robić im źle, muszą robić dobrze — a zatem z nieprzyjaciół muszą się stać przyjaciółmi, wspólnikami uczciwych prac.

Chcąc jednak to przeprowadzić, twierdzę stanowczo, że tylko zorganizowane stronnictwo narodowo-postępowe, jest zdolne i powinno tego wielkiego dzieła dokonać.

Zaznaczamy z radością ten fakt, że gdy my rozwijać się będziemy z postępem, żydzi trzymając się swych przesądów, obskurantyzmu i zakorzenionych wad, muszą nam ustępować miejsca. Dawniej żydzi naprzykład prawie wyłącznie mieli w swem posiadaniu hotele i handle korzenne, dziś dla swej brudoty i zamiłowania do złych gatunków towarów, muszą ustępować z miast nawet już drugorzędnych, tak z hoteli jak i handlów kolonialnych. Dawniej krawcy przeważnie rekrutowali się z żydów, dziś na własną rękę robią dla chrześcjan, tylko po małych miasteczkach i wsiach.

Ogólna cywilizacja dziś ma inne potrzeby, a zaspokojenie tych, nie może już dostarczyć ciemny i brudny żyd.

Idźmy dalej w tym kierunku, jeżeli żydzi z nami nie pójdą, muszą pozostać, a mogą iść dalej wtedy, gdy się będą cywilizować i kształcić, a gdy się ucywilizują to pójdą z nami we wszystkich kierunkach wspólnie. Nigdy bowiem nie uwierzę, aby współobywatel kraju, uczciwy i rozumny, nie uznał tej zasady, że jego interesa, przyszłość i pomyślność, zależą od interesów, przyszłości i pomyślności całego kraju.

Ostatnie pytanie: Czy mamy prawo obecnie nazywać żydów swymi nieprzyjaciołmi i traktować ich jako nieprzyjaciół? Od chwili przybycia do nas żydów, cośmy dla nich uczynili? Pozwoliliśmy im sprzedawać naszą wódkę, rozpajać nasz lud, kupować od nas zboże, przywozić cukier i imbir, szyć kontusze, i za to wszystko mieliśmy dla nich pogardę. Nie mordowaliśmy ich, bo nam z nimi było wygodnie. Odsunięci, pogardzeni, mając wszystkie drogi zamknięte, a jedyne źródło oświaty czerpiąc z talmudu, czyż mógł polski żyd podnieść się, oświecić i stanąć na wysokości patrjotyzmu polskiego i obowiązków obywatelskich? Tem więcej, że nie było średniej klasy w narodzie, którąby go przyjąć i przez stosunki uzacnić mogła. Szlachcic, który żydem gardził i chłop głupszy od żyda, to wszystko. Do tego wiekowa demoralizacja pozwalająca z jednej strony oszukiwać się żydom, a z drugiej strony starająca się oszukać żyda, co było i jest uważane za dowcip i zręczność, czyż mogła wpłynąć moralizująco na ten odrębny religją, mową i obyczajami naród?...

Nie ma innej drogi wyjścia, żydów trzeba podnieść, ucywilizować i połączyć się z nimi, a wtedy to tylko uczynimy, gdy sami się dźwigniemy, zorganizujemy i pójdziemy naprzód. Jednem z ułatwień, a nawet dźwigni połączenia się z żydami są reformy religijne wchodzące w prawo i życie.

Sprawy zagraniczne.

Komisja nieustająca Zgromadzenia narodowego francuskiego, odbyła dnia 9. b. m. posiedzenie, na którem odpowiadał Broglie na interpelację wniesioną z powodu zaprowadzenia stanu oblężenia w Algierze. W odpowiedzi swej podniósł minister, iż jenerał Chanzy zniewolony był uciec się do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w kolonji algierskiej, zwłaszcza, że zapytani o zdanie dostojnicy prowincji, wyrazili się przychylnie dla środków nadzwyczajnych.

Co do rozwiązania rady municypalnej w Marsylji odpowiadał Buffet, że ponieważ przedmiot ten nie nastręcza sposobności do zwołania Zgromadzenia narodowego, nie może zatem wejść w zakres czynności komisji nieustającej. Na temże posiedzeniu przyznał p. Broglie, że ucieczka Rocheforta i towarzyszów jest prawdą. Komisja odroczyła się aż do 23. kwietnia.

Do *Köln. Zeitung* piszą z Londynu o możliwości ucieczki Rocheforta co następuje: „Jeżeli udało się Rochefortowi i Groussetowi z kilku innymi ujść szczęśliwie, to nie należy upatrywać w tem romantycznej strony ani też nadzwyczajnego sprzysiężenia.

Ponieważ Francuzi tak samo w Nowej Kaledonji jak wszędzie nie zdradzają wielkiego talentu kolonizacyjnego, muszą zatem sprowadzać prawie wszystko od nieopodal w Australji osiedlonych Anglików. Z roku na rok spoczywają zawsze angielskie okręty w tamtych zatokach, ażeby zabierać i wyładowywać towary, a że czujność nad kolonją karną francuską nie była nigdy zbytecznie surową, wielu zatem już uszło zesłanych, a to schroniwszy się na statki angielskie i tam przesiedziawszy aż do odbicia z zatoki. To samo musiało mieć miejsce i z Rochefortem, który znalazł prawdopodobnie bezpieczne schronienie ze swoją *Latarnią* w próżnej jakiej beczce i tak jako nowy Diogenes, ale wcale nie romantycznie, uszedł z niewoli nie obudziwszy na razie podejrzenia."

Rząd francuski tymczasem używa rozmaitych sztuczek dla podtrzymania swojej powagi, którą szarpią bezkarnie legitymiści. Pan Broglie grozi, błaga, to znowu grozi, Mac-Mahon zapewnia, że pragnie tylko utwierdzenia republiki konserwatywnej (?), republikanie zaś, w których szeregu znajdzie się wielu zwolenników komuny, podążają zwolna do celu, nie omieszkując wyzyskać każdej sposobności, ażeby przeprzeć swoich kandydatów, czy to do Zgromadzenia, czy też rady jeneralnej departamentowej. W tych dniach właśnie w departamencie Aube wybrano p. Delatour do rady jeneralnej, republikanina, który niedawno przez ministerjum p. Broglie złożony został z godności mera. Koalicji monarchicznej kandydat otrzymał tylko 775 głosów, podczas gdy republikański wyszedł 1.378 głosami obrany.

Dnia 8. bm. skończyły się ferje parlamentu niemieckiego, a pierwszą sprawą wniesioną na plenum posiedzenia, będzie ustawa wojskowa. Do głosowania ma przystąpić parlament już we wtorek. Jak donosi telegram z Berlina, utrzymuje się pogłoska, że w razie odrzucenia ustawy wojskowej, Bismark usunie się od rządów, występując z gabinetu. Według tej samej depeszy, większość dla projektu rządowego zgadzać się ma na uchwalenie żądanej stopy pokojowej na lat dziesięć. Konserwatyści mają żądać podobne ustalenia stopy na 384.000 ludzi, jako najniższej, a liberalni konserwatyści zgadzają się z tą liczbą, przyjmując ją za stałą niezmiennie. Rząd ma się zgadzać z ostatniemi.

Rząd pruski przedłożył izbie panów projekt ustawy, według której Niemcy, którzy zdali egzamin prawny według regulaminu obowiązującego w Alzacji i Lotaryngji, mogą być przypuszczani do egzaminu państwowego i do służby sądowniczej w Prusach, pod warunkiem przyzwolenia na to ze strony ministra sprawiedliwości.

Wielką senzację nie tyle w Prusach co w katolickiej Bawarji wywołał list króla Ludwika bawarskiego, do kanclerza państwa niemieckiego ks. Bismarka. W liście tym składa król życzenia Bismarkowi w dniu 2. kwietnia, jako w dniu urodzin kanclerza. Pismo to brzmi: W dniu dzisiejszym myślę o panu z szczególniejszą przychylnością, którą zawsze żywię dla niego w sercu. Oby wiosna nadchodząca przyniosła z sobą szczęście pożądanego panu zdrowia. W tem streszczają się wszystkie moje najgorętsze życzenia, które przesyłam panu w dniu tak dla niego uroczystym. Podpisano — Ludwik i t. d.

Cesarz niemiecki, zaszczycił, jak donosi telegram, w dniu 9. kwietnia odwiedzinami swemi kanclerza państwa. Powtórna już odbyła się konferencja u cesarza niemieckiego w sprawie wojskowej, na którą wezwani byli jenerał Moltke i Kamecke.

Ze Strasburga wyprawili Niemcy zamieszkali tam przed zajęciem części Francji przez Niemcy — petycję do parlamentu niemieckiego, w której wypowiadają „ubolewanie i obawy, gdyby parlament nie uchwalił proponowanej przez rząd stopy pokojowej armji niemieckiej. Dalej donoszą, że zamieszkali na kresach państwa niemieckiego muszą skonstatować radość nieprzyjaciół, którzy słyszą o niechęci samych Niemców dla rządów zjednoczonej ojczyzny. Wzywają nakoniec wszystkich deputowanych do popierania rządu w sprawie uchwalenia projektu rządowego, zapewniającego Niemcom powagę i bezpieczeństwo wobec zbrojeń się i przygotowań Francji." Jest to wyraz żądnych zaborów i chciwych, zmaterjalizowanych do głębi duszy Niemców, dla których ojczyzna w całem świecie, gdzie tylko jest co do wydarcia podstępem czy przemocą. Drżą o wielkość swoją nie dla wielkości istotnej, ale żeby nie uronić cokolwiek z synekur, jakie nastręcza panowanie nad obcemi narodowościami.

Według doniesień *Journal de Genève* udało się oblężonym Hiszpanom w Bilbao uczynić wycieczkę z murów i odebrać karlistom zapasy znaczne bydła i wina. Pierwotnie mieli być oblężeni w Bilbao zaopatrzeni w żywność do połowy kwietnia, teraz zaś po dwukrotnem już zasileniu magazynów w mięso i wino, przeczekają prawdopodobnie dłużej, jeżeli tylko republikanie zdobędą się na krok stanowczy.

Kronika.

(d. 11. kwietnia.)

Klub postępowy polski zbiera się dziś na poufne posiedzenie we własnym lokalu (dom Audreollego II. piętro od strony kościoła Jezuitów) o godzinie 7. wieczorem.

Z powodu słabości autora nie mogliśmy dziś umieścić kroniki niedzielnej, która natomiast pojawi się we wtorek.

Zaczyna się coroczna pora pożarów na prowincji. Wiatr wiosenny osusza strzechy, ludzie opuszczają zagrody by obrabiać pola i ogrody, a w chatach zostawiają dzieci najczęściej z ogniem na kominie lub zapałkami pod ręką. W dnie jarmarczne, albo odpustowe wyrusza ludność gromadnie ze wsi i miasteczek na kupno garnków i na napitek, zostawiając zagrody na Bożej opiece i w takich to razach najczęściej idą z dymem całe osady bez ratunku, bo nietylko brak przyrządów do gaszenia, ale co więcej brak ludzi i rąk. Co roku jedne i te same powtarzają się sceny, a sejm, zbierając się pod zimę, ma do czynienia ze sporą zwykle serją petycyj, domagających się zapomogi, pożyczki, ratunku itp. Nadzór władz nad pogotowiem pożarniczem jest dotąd bardzo niedostateczny z powodu niedbalstwa gmin. Zdaniem naszem, wiele nieszczęść dałoby się odwrócić przez zaprowadzenie straży pożarowych także we dnie, podobnie jak istnieją warty nocne po wsiach i miasteczkach. W dnie robocze, kiedy ludność wychodzi na pola, w dnie jarmarków i odpustów, wypróżniających wsie z ludności, powinna być ustanowioną straż umyślna, którąby krążyła ciągle pomiędzy zagrodami, pilnowała dzieci i czuwała nad możebnym wybuchem pożaru, by go w pierwszym zarodzie tłumić. Gdyby przed dwoma laty Jaryczów miał był taką straż dzienną w chwili, kiedy prawie wszyscy mieszkańcy byli o trzy mile na odpuście w Milatynie, miasteczko nie byłoby padło ofiarą płomieni. Zalecamy tedy władzom autonomicznym wskazany środek ostrożności, a może się powiedzie, w roku bieżącym zapobiedz wielu stratom.

Egzaminy piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym rozpoczną się d. 20. b.m., poczem odbywać się będą z nimi egzaminy ustne.

Stypendjum. Celem nadania pięciu stypendjów z fundacji pod nazwą „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego" ogłasza Wydział kraj. konkurs.

Dwa pierwsze z powyższych stypendjów przeznaczone są dla krewnych i imienników śp. fundatora, reszta zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan m. Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez 5 lat pełnili służbę w b. obwodzie rzeszowskim, a wreszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwu stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorji fundacji. — Każde z dwu pierwszych stypendjów wynosić będzie 150, 200 lub 300 guld., zaś każde z trzech ostatnich 120, 150 lub 200 guld. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału kraj., najdalej do 10. maja br. i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o jedno z dwu pierwszych stypendjów udowodnić swoje pokrewieństwo z śp. fundatorem dr. Janem Towarnickim, b. fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk albo przynajmniej za pomocą wydanego przez 4 wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści, iż kandydata do stypendjum, jako krewnego śp. fundatora znają i uważają. Ci wreszcie, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzaminy dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez 2 lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udadzą się za granicę.

Towarzystwo Opieki Narodowej urządziło z pomocą patrjotycznego obywatelstwa m. Lwowa i niezmordowanej staranności swego delegata, p. W. Wiśniewskiego, podług zwyczaju ojczystego wspólne święcone dla klientów i przyjaciół d. 5. bm. w lokalu Wł. Kozłowskiego przy ulicy Dominikańskiej bezpłatnie na cel powyższy odstąpionym.

Obfitość darów we wszelkich gatunkach, pieczywa, mięsiwa, wędlin i trunków, przewyższyła znacznie zapasy zebrane w latach poprzednich i uczyniła zaszczyt hojności i serdecznej ofiarności obywateli miejskich stolicy naszej. O godz. 10. raczył przewiel. ks. przeor zgromadzenia OO. Dominikanów poświęcić zapasy nagromadzone. Po rozdzieleniu poprzedniem święconego przez członków komitetu zarządzającego 18 rodzinom do domów prywatnych przystąpił w zastępstwie nieobecnego z powodu odjazdu do krewnych prezesa W. Podlewskiego, szan. wiceprezes K. Tetzloff do zagajenia uroczystości serdeczną przemową, po której około stu zgromadzonych klientów i przyjaciół pożywali święcone wśród toastów wznoszonych przez rozmaitych mowców, już to na cześć obywateli m. Lwowa, już to ludzi zasłużonych sprawie narodowej.

Komitet zarządzający Towarz. Opieki Narod. składając serdeczne podziękowanie tak szan. darodawcom jako też szan. koledze i delegatowi W. Wiśniewskiemu pozwala sobie podać do publicznej wiadomości ofiarność łaskawych kontrybuentów, a mianowicie:

Kaz. Lewicki pożyczył bezpłatnie porcelany i szkła na 100 osób, Jan Szuman nożów i widelców na 100 osób.

Napoje darowali: Jnl. Mikolasz 30 butelek rosolisów, browar krasiczyński 100 butelek piwa, Karol Kisielka wiadro piwa, Baczewski 3 flaszek wódki, Jan Adam flaszkę wódki, Reiss flaszkę rumu, Krysiński 14 flaszek wina, klasztor OO. Dominikanów 10 butelek wina, chassecafé 1 butelkę, nadto szynkę i 4 kiełbas, Müller flaszkę wina, flaszkę wódki i dwa ciasta, Czerszykowie 2 flaszek wina, flaszkę wódki, szynkę, babkę i placek, Balaban rumu, herbaty, cukru i funt świec stearynowych.

Mięsiwa nadesłali: Michał Obolewski 3 sztuki wędlin; Towarz. Gwiazdy szynkę i kiełbasę, Underka i Dufek po 2 kiełbasy, Adam Jakubowski szynkę, 3 kiełbasy i 2 salami; Gustowicz, Ant. Kohman, Karol i Andrzej Mokrzycy, Klemens i Franciszek Motylewscy po 1 pieczeni cielęcej Frankowski, Sawicki, Sidorowicz i Adolf Bąkowski dostarczyli pieczeni wołowych; Markiewicz kupiec herbaty i cukru, Birkle herbaty, Brühl cukru i herbaty, Jan Klein 1 cytrynę, Emil Latinik cukru i cytryn, Górski cytryn, Królikowski octu, oliwy, pieprzu i musztardy, Justjan cukru i cytryn.

Ciasta dostarczyli: Kostecki 1 kołacz i rogal, Gross i Struss kołacz i rogal, Wyspiański i Wasilewski ciasta, Wężowicz 1 kołacz, Monć 1 babkę, Żółkiewski 1 rogal, Ehrbar 1 rogal, pp. Wakarecy, Warzecha i Noworyta po 1 torcie, Nizieniecki 1 babkę, Merwart 2 bochenki chleba, Kruczkowski 2 kołacze i 2 chleby, Funicz 1 topkę soli.

Na dokupienie potrzebnych jeszcze artykułów, darowali na ręce pana Wiktora Wiśniewskiego tytułem darów świątecznych: bank kredytowy galicyjski 50. złr., dyrektor Szczepanowski 10 złr., Z. K. 10 złr., Hoffmann Kornel 5 złr., tudzież za pośrednictwem kancelarji Towarzystwa przez delegowanego pana Antoniego Sokołowskiego, dr. Czesław Rodecki 2 złr., prof. Tomaszewicz 2 złr. M. Granicki 1 złr., Duszyński 1, Staszowski 1, Engel 1, Fedorowicz 1, Filipowski 1, Borowiczka 1, Lewandowski 1, Tscherschitz 1, Pieniążek 1, Zajączkowski 1, Zagajewski 1, Lenkiewicz 1, Medwecki 1, Maryniak 1 złr., Górecki 30 ct., Tomaszewski 30 ct., Werchwacki 20 ct., Drzewiecki 30 ct., Służewski 60 ct., Sokołowski 1 złr., p. Felicja hr. Mierowa 10 złr., Franciszek hr. Łoś 2 złr. Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej. Lwów dnia 10. kwietnia 1874 r. *Zbyszewski*, za przewodniczącego. *Fr. Kasperowski*, członek zarządu.

Z Mościsk otrzymujemy następującą odezwę z d. 31. marca:

Uchwałą zgromadzenia z 27 marca b. r. wybrany komitet przedwyborczy, w celu postawienia kandydatów na członków rady powiatowej mościskiej ukonstytuował się na dniu dzisiejszym, składają go, przewodn. Stanisław Bielski wł. d., zastępca Henryk Gurski p. o. dw.; członkowie: Antoni Rozborski wł. d., Szymon Torski miesz., Władysław Kot włość. poseł Wawrzyniec Wieniawski pr. g., Jan Pęcherski wł., — oraz wzmocnił się zaproszeniem do wstąpienia weń wyborców: p. Szytterlego wł. garbarni, Mojżesza Sztorcha kupca, z włościan Jana Czerwińskiego z Tuliglów, Kazm. Mazura ze Strzelczysk, Antoniego Olecha z Lipnik i Bolesława Smiałowskiego wł. d.

Tak złożony komitet przejęty doniosłością zadania dołoży usilnych starań, aby wyśledzić i podać na kandydatów osobistości zdań niezależnych na zaufanie ogółu obywateli zasługujących, ożywionych doświadczeniem, nauką, poczuciem obowiązków w zakres rady powiatowej i jej wydziału wchodzących, a to dla stworzenia instytucji, jaką być powinna: żywotnej, dobrobyt ogółu mieszkańców powiatu ochraniającej i potęgującej.

Nie lekceważąc trudności, z jakiemi będzie miał do walczenia komitet, nie cofnie się przed niemi ufny, że przedsięwzięciom skierowanym ku krzewieniu dobra pospolitego Bóg pobłogosławi, dopomogą ludzie dobrej woli.

Tą wiarą ożywiony komitet, odwołuje się do wszystkich obywateli tutejszego powiatu bez różnicy wyznań lub barw politycznych o nieszczędzenie temuż z waszej strony — tak szczerego i skutecznego poparcia, jak szczera i rzetelną jest dążność jego, by żądanie mu polecone uwieńczonem zostało darzącym ogół, pożytecznym dlań wynikiem! — dla tego przyjmie z wdzięcznością każdą dobrą radę lub wskazówkę udzieloną listownie na ręce zastępcy przewodniczącego (w Wołczyszczowcach o. p. Sądowa Wiśnia) lub ustnie podczas swych posiedzeń odbywających się co piątku w god. od 10tej rano do 2ej z poł. w sali obrad powiatu.

Tarnów 9. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Nasze miasto przedstawia obecnie obraz dość ożywiony. Roboty mające się rozpocząć pod kolej żelazną tarnowsko-lechowską ściągnęły znaczną ilość obcych, i są zapowiedzią ożywionego ruchu handlowego uśpionego różnorodnemi klęskami ubiegłego roku. Prace rolnicze, najżywotniejsze w naszych warunkach, wstrzymywane są jeszcze niekorzystnym stanem powietrza.

Zapowiedziane w tym miesiącu wybory do rady powiatowej odbędą się prawdopodobnie bez wszelkich przedwyborczych zgromadzeń. Włościan niepodobna odrywać od czynności rolniczych, już i tak spóźnionych. Wyborcy miejscy posługują się po największej części przygotowanemi listami; a tabularnych właścicieli w powiecie tarnowskim jest tak szczupły zastęp i wybierali dotąd tak zgodnie, że porozumienie następowało przy samych wyborach. Agitacji nieprzychylnej instytucji rady powiatowej nie mieliśmy sposobności skonstatować. Wszelkie zabiegi w tej mierze ograniczają się do tej okoliczności, czyli dr Kaczkowski i jego stronnicy utrzymają w tejże swój wpływ, lub też ich przeciwnicy.

Rada m. Tarnowa wybierając 10 członków do rady powiatowej, wybierze niewątpliwie najwybitniejszych reprezentantów swego stronnictwa. Czyni ona również usiłowania, ażeby sobie pozyskać kilka przychylnych głosów z kurji włościańskiej i większej własności tabularnej. Co do kurji włościańskiej przypuszczać można, że usiłowania te nie odniosą pożądanego skutku. Ogół włościan zadowolony jest ze swych dotychczasowych zastępców i całego kierownictwa rady powiatowej, a wobec konserwatywnego usposobienia naszego ludu nie jest tak łatwo zwichnąć zbiorowy jego wyraz zabiegami pokątnemi. Zresztą stronnictwo magistratualne traci nawet w samem mieście grunt pod nogami i jest niejako w rozkładzie.

Niewypłacalność kasy i zarządzony z góry sekwestr rządowy za ogromne zaległości podatkowe są faktami wymownemi, że nie łatwo partji magistratualnej ich obronić i odeprzeć zarzuty ich przeciwników. Wreszcie wzmagające się odstępstwo własnych stronników przez występywanie z rady miejskiej są oczywistym dowodem upadku tego stronnictwa.

Co się zaś tyczy utrzymania dotychczasowego stanowiska dr. Kaczkowskiego w radzie powiatowej, tak, jak było koniecznością jego pozostanie na stanowisku po wdrożeniu likwidacji do majątku tutejszego szpitalu i majątku miejskiego, i niepodobna mu było cofnąć się wobec różnorodnych napaści stronnictwa uznającego się dotkniętem temi aktami, tak w obecnych warunkach jego ustąpienie mogłoby być o tyle pożądanem, ażeby walce toczącej się w m. Tarnowie pod jego imieniem, odjąć charakter walki rzekomo osobistej, a to tem bardziej, że dr Kaczkowski na polu pracy ekonomicznej może większe oddać usługi, niż na stanowisku, gdzie się stronnictwa tak skrystalizowały, że wszystkie jego zamiary i cała jego inicjatywa łamać się musi z aprioryczną negacją i zużywa go na tem polu bez namacalnych rezultatów.

Zarządzone skontrum buchalteryczne i wartościowe tarnowskiej kasy oszczędności uzyskało zatwierdzenie najwyższych władz kraj., i p. Stroner ma tę pracę znowu przydzieloną.

Kołomyja 9. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wiedząc, że szan. redakcja nigdy nie odmawia miejsca w swoich łamach dla rzetelnej zasługi, ośmielam się prosić o umieszczenie nekrologu śp. Karola Skrzyńskiego, którego d. 6. bm. do grobu odprowadziliśmy. Przed 36 laty przybył on do Kołomyi po odsiedzeniu 16-miesięcznego więzienia w śledztwie osławionego Zajączkowskiego w Samborze. Przybywszy do naszego grona, był on głównym czynnikiem we wszystkich sprawach dobro ojczyzny na celu mających, a sklep jego stał się ogniskiem i ajenturą, do której odsyłano i adresowano wszystkich na polu dobra ojczyzny pracujących. Uczciwością i sumiennością zyskał sobie poważanie i miłość wszystkich mieszczan, a posiadając poważanie i miłość, umiał rozbudzić życie narodowe, i jemu też należy się zasługa, że na tym krańcu Polski i w tem mieście, które mienią gniazdem ruskiem, tętni w mieszczanach miłość ojczyzny, bo pracował on wówczas, kiedy inni ręce opuścili. Był on czynnym w latach 1836, 1846, 1848 i 1863; każdy z tych lat odbił się dotkliwie o stan majątkowy śp. Karola. Nie uszło to baczności władz rządowych; częste rewizje i wyraźne zakazy odstraszały urzędników i wojskowych od uczęszczania do jego sklepu, a gdy który z tychże jako przyjaciel chciał go odwiedzić, to niechcąc się na nieprzyjemność narażać, czynić to musiał ukradkiem. Wszystko to dotkliwie odbijało się w jego interesach handlowych, najbardziej zaś dotknął go 1863 r. W rok później zlicytował sklep, spłacił długi i wziął się do pracy nie odpowiedniej ani wiekowi, ani dotychczasowemu zawodowi, służył jako djetarjusz miastu. I tu odznaczał się pilnością i pracowitością, przychodził pierwszy, wychodził ostatni z biura. Praca stargała siły jego; zachorowawszy, nie dał się namówić, aby w domu wypoczął, pomimo choroby jeździł do biura. Wzmagająca się niemoc rzuciła go wreszcie na łoże boleści, a po tygodniowej chorobie zakończył życie przeplatane przykremi losami i ciężkiemi próbami.

Z szczerym żalem odprowadziliśmy zwłoki śp. Karola do grobu, i zapłakaliśmy serdecznie wspólnie ze zgromadzonymi mieszczanami wyznania mojżeszowego i liczną pozostałą rodziną, gdy nam przyszło pożegnać go na zawsze.

Przykro nam jednak wyznać, że przeważnie kapotowi mieszczanie odprowadzając go do grobu uczcili jego pamięć, mało widzieliśmy naszej inteligencji, która tu właśnie przewodniczyć nam była powinna.

Kraków 10. kwietnia. W niedzielę przybyć ma do Krakowa arcyks. Leopold, naczelny inspektor inżynierji, dla zwiedzenia tutejszych warowni.

Akademja umiejętności w Krakowie otrzymała od niewiadomego dawcy 3000 zlp. w banknotach moskiewskich, mające służyć na nagrody za dzieło lub wynalazek pożyteczny w przedmiocie rolnictwa, tudzież za takiż wynalazek lub dzieło w przedmiocie hygieny publicznej. Gdyby akademja sądziła, że inny przedmiot konkursu może być praktyczniejszym i dla kraju przydatniejszym, wolno jej odstąpić od powyższej treści zadań.

Poseł dr. Zyblikiewicz ma się znacznie lepiej; choroba zapalna stopniowo ustępuje.

Kraków 9. kwietnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Nic gorszego nie można sobie wyobrazić nad tutejsze cygara, chociaż robione w ck. fabrykach krakowskich. W najlichszej mieścinie w Galicji kupione świeże cygaro lepiej i smaczniej się pali niż cygara krakowskie, które pół roku w suchem miejscu odleżały. Nie tylko liście kiepskie, prawdziwe wybiórki, ale i robota najgorsza, tak bowiem są źle skręcane, że ogień ciągle gaśnie i 10 patyczków trzeba do jednego cygara spotrzebować. — Kraków, zwłaszcza części miasta za plantacjami, mianowicie ulica Krupnicza, Garbarska, Karmelicka i Stefana Batorego, lub też Wielopole,

i Starowiślna, przedstawiają teraz dziwną fizjognomję. Obok maleńkich nie domków ale chałupek, wznoszą się wysmukłe i przestronne kamienice kilkupiętrowe. Chałupki przedstawiają dawny (republikański), kamienice reprezentują nowożytny Kraków. Piękne dwupiętrowe kamienice, nowo wystawione znajdują się w takiem za miastem oddaleniu, że z ich okien wprawdzie nie dopatrzysz napadu Tatarów, ale przeglądasz się spokojnemu oraniu pługa na polu. Z tej styczności miasta z rolą pochodzi zapewne wyrażenie między tutejszymi utarte: na polu (zamiast na ulicy)—przerobienie domów jednopiętrowych na dwupiętrowe, dalej tego lata będzie dokonywane. Jak zeszłego roku pałac księżnej Lubomirskiej przy ulicy św. Jana otrzymał drugie piętro, tak znów teraz księżna Czartoryska, zakupiwszy starożytny jednopiętrowy dom przy ulicy Sławkowskiej, daje go przerabiać na dwupiętrowy. To samo inni. Porównanie nazwisk ulic w Krakowie z nazwiskami ulic we Lwowie, wypadłoby na wielką niekorzyść, że iunego wyrazu nie użyję, Krakowa. Bo kiedy Lwów, korzystając z okoliczności przyjaznych, przezwał ulicę Nową — Sobieskiego, ulicę Pańską — Czarneckiego, ulicę Szeroką — Kopernika, ulicę Jezuicką—Jagiellońska, a obok tego potworzył ulice: Mickiewicza, Słowackiego, Lindego, Kościuszki, Zimorowicza itp. Kraków, dawna stolica polskiego państwa, nie korzysta z powyższych przyjaźnych okoliczności i ma ulic świętych co niemiara: ś. Anny, ś. Jana, ś. Mikołaja, ś. Tomasza, ś. Szczepana, ś. Józefa, ś. Rocha itd., ma ulice Kanoniczną, Karmelicką, ma także krupnicze, sienne, długie, szpitalne, ale sławnych mężów nazwisk tylko ze dwie ulic i to bardzo, bardzo poślednie i daleko za miastem: Stefana Batorego i Kopernika. Święci niech się modlą w kościołach, których dość mamy w Krakowie, ale 12 ulic, które wpadają do rynku krakowskiego, możeby przezwać naszemi królami, naszemi hetmanami, kanclerzami, uczonymi itd. Lecz na takie reformy głowy Krakowiaków są zbyt, zbyt... Brakuje mi w tej korespondencji słowa. Umieszczę go w następnej.

Proces massy Tellusa przeciw hr. Platerowi i żonie jego.

Zeszłego tygodnia w warszawskim trybunale cywilnym sądzono sprawę, która tak ze względu na strony spór wiodące, jak i ze względu na sam rodzaj sporu, szerszego nabrała rozgłosu. Była to sprawa wytoczona Stanisławowi hr. Platerowi i jego żonie przez Ludwika Manhajmera, kuratora masy upadłości poznańskiego banku zwanego „Tellus". — Oto niektóre szczegóły tej sprawy:

Po ogłoszeniu w końcu października roku zeszłego przez sądy pruskie upadłości dziesięć lat egzystującego „Tellusa" po uskutecznieniu bilansu massy, przekonano się, że wliczając jako dług akcje Towarzystwa, massa bierna przenosi czynną mniej więcej o sumę 900.000 talarów; w skutek czego zasekwestrowano majątki firmowych wspólników: hr. Bnińskiego, Tadeusza Chłapowskiego i St. hr. Platera. Tenże bilans, według obliczenia kuratora massy Ludwika Manhajmera, pouczał, że hr. Plater jest dłużny Tellusowi kwotę 249.000 tal., wtenczas kiedy pozostali dwaj wspólnicy w ostatnich dniach życia Tellusa, chcąc uratować instytucję, znaczne ofiarowali sumy, i tak hr. Bniński dał Tellusowi kwotę przeszło 600.000 tal., Chłapowski zaś złożył w kasie około 100.000 tal., i na te kwoty obaj oni stali się niejako wierzycielami Tellusa. W następstwie przekonano się, że leżące w granicach W. ks. Poznańskiego dobra Wroniawy, własnością hr. Platera będące, nie przedstawiały dostatecznej rękojmi zaspokojenia długu; w skutek czego kurator massy zwrócił się do innych majątków, które znajdowały się w granicach Królestwa Polskiego, a do hr. Platera i jego żony należały i wytoczył akcję przed warszawskie sądy o uznanie dóbr Chruśniew, nabytych w r. 1866 na imię hr. Platerowej, za własność jej męża. Żeby jednak zabezpieczyć prawa massy, kurator zapisał na tych dobrach ostrzeżenie, a następnie wystąpił o zaprowadzenie w nich sądowej administracji. Ta to ostatnia kwestja była przedmiotem rozpraw sądowych w Warszawie zeszłego tygodnia. Z żądaniem kuratora massy, którego bronił mecenas Głębocki, łączyli się dwaj firmowi wspólnicy hr. Bniński i Chłapowski, których interwencję przedstawiał Majewski.

Treścią ich konkluzji było żądanie zaprowadzenia administracji sądowej dóbr Chruśniewa i zmiany osoby administratora w dobrach Ząbki, własnych hr. Platera. A to mniej więcej z zasad: że majątek Chruśniew został przez hr. Platerową nabyty w czasie prowadzenia handlu przez męża, że tem samem na zasadzie art. 544 i następnych kodeksu handlowego należy uważać ten majątek jako nabyty za pieniądze męża i wliczyć go do massy czynnej „Tellusa", że hr. Platerowa niczem nie dowodzi, ażeby fundusze, za jakie nabywała majątek Chruśniew, były jej własnemi, gdyż w chwili nabycia tej nieruchomości, której suma szacunkowa na 270.000 tal. ustanowiona została, nie posiadała ona tak znacznej kwoty, intercyzą miała sobie zapewnioną jedynie sumę 30.000 tal., a inne kapitały, które po matce i ojcu otrzymała, stawały się jej własnością już po dacie nabycia dóbr; że dalej pomiędzy ratami wypłaty szacunku zaznaczonemi w kontrakcie nabycia, a podnoszeniem przez hr. Platera kapitału z „Tellusa" i co do dat, i co do kwot istnieje zadziwiająca zgodność, że hr. Platerowa poręczyć miała za długi „Tellusowe" męża, że tem samem dostatecznie jest zakwestjonowana własność hr. Platerowej, ażeby sąd na zasadzie art. 1.961 kodeksu cywilnego miał możność zarządzić sekwestr sądowy dóbr Chruśniew; że w końcu majątek Ząbki jest źle administrowany.

Ze strony hr. Platera adwokaci Juljan Czajkowski i Leon Krysiński, ze strony zaś hr. Platerowej obrońca przy senacie Kazimierz Brzeziński, wnosili, że majątek Chruśniew jest nabyty za własne pieniądze hr. Platerowej, która pochodząc z zamożnej rodziny hr. Mycielskich, była w stanie nabycia takiej nieruchomości dokonać, że hr. Plater w Królestwie Polskiem nie jest upadłym, do jego żony zatem art. 544 i następne kodeksu handlowego stosowane być nie mogą, że poręczenie hr. Platerowej odnosiło się wyłącznie do stale oznaczonego długu, który już został zaspokojony, że hr. Plater nie działał na złe wierzycieli, w dowodzie czego przywodzili, iż w ostatnich latach uregulował on hipotekę dóbr Ząbki na swoje imię i przed upadkiem „Tellusa", że w końcu administracja dóbr Ząbki jest prowadzona dobrze. Z żądaniem obrońców małżonków hr. Platerów, łączył się obrońca wierzycieli hr. Platera, hr. Starzeńskich, mecenas Zygmunt Krysiński.

Trybunał cywilny warszawski po półtoragodzinnej deliberacji i rozpatrzeniu złożonych dowodów, przychylił się do żądania kuratora massy upadłości „Tellusa" i interwenientów, to jest nakazał zaprowadzenie administracji sądowej dóbr Chruśniew.

Nadesłane. Faktyczne sprostowanie i odpowiedź na artykulik p. Michała Hojwanowicza w Rohatynie umieszczony w kronice *Dziennika* nr. 71 z dnia 28. marca pod napisem: Rzetelność węgierskiego towarzystwa „Hana". W kwartalnych ratach po zł. 26·13 wpłacił p. Hojwanowicz w przeciągu trzech lat na swe ubezpieczenie ogólną kwotę zł. 313·56; gdy jednak w tej kwocie zawierają się także poboczne należytości (4% dodatek za podział premji na raty kwartalne, stemplowe i inkasowe) wynoszące zł. 16·56, zatem czystej premji wpłacił p. Hojwanowicz zł. 297. Otóż jak u wszystkich zakładów asekuracyjnych przy ubezpieczeniach na wypadek śmierci zwraca się kontrahentowi, w razie rozwiązania układu na jego życzenie, trzecią część wpłaconych czystych premij, tak przy ubezpieczeniach na dożycie połowę wpłaconych czystych premij wprawdzie nie zwraca się, lecz bierze się jako jednorazową premję na nowe zredukowane ubezpieczenie tego samego rodzaju. Połowa wpłaconych czystych premij p. Hojwanowicza wynosi zatem zł. 148·50 — i za tę kwotę, jako jednorazową premję, otrzymał on nową policę, według której po upływie 14 lat ma mu być albo wypłaconą kwota zł. 268·73, jeżeli ubezpieczone dziecko ten czas przeżyje, albo zwróconą premja zł. 148·50, gdyby dziecko zmarło wcześniej. Kapitał ubezpieczony, który wypada przy danych, dziecko 4-letnie, czas trwania ubezpieczenia lat 14, jednorazowa premja zł. 148·50, warunek zwrotu premji w razie wcześniejszej śmierci dziecka — obliczono akuratnie według dotyczącej taryfy w kwocie zł. 268·73.

Wykazawszy tedy, że zakład nasz postąpił sobie w sprawie p. Hojwanowicza według ogólnej praktyki wszystkich zakładów asekuracyjnych, sądzimy, że już z tego samego wynika, iż zakład postąpił sobie według zasad „rzetelności" i „zdrowego rozumu". Lecz ponieważ p. Hojwanowicz tylokrotnie odwołuje się do „rzetelności" i „zdrowego rozumu", przeto pozwolimy sobie zrobić w tym względzie jeszcze kilka uwag.

P. Hojwanowicz był ubezpieczony z warunkiem, że w razie jego wcześniejszej śmierci (chociażby nastąpiła zaraz po opłaceniu pierwszorocznej premji), zakład, bez pobierania jakiejkolwiek dalszej premji, obowiązanym jest wypłacić w oznaczonym czasie cały ubezpieczony kapitał; czyliż „rzetelność" i „zdrowy rozum" p. Hojwanowicza nie uważały za potrzebne uwzględnić to ryzyko towarzystwa przez 3 lata ponoszone i potrącić za nie od wpłaconych premij słuszną kwotę? czyliż nie mógł p. Hojwanowicz w swej „rzetelności" przy cytowaniu odnośnego art. V. naszych statutów także nadmienić, że tamże pod tym względem jest wyraźne zastrzeżenie? czyliż nie mógł p. Hojwanowicz w swej „rzetelności" dowiedzieć się pierwej u któregokolwiek zakładu, ileby kosztowało go ubezpieczenie na wypadek śmierci w kwocie zł. 2000—przez 3 lata, zanim postanowił nasz zakład przed opinią publiczną oczernić? Dalej mogłyby były „rzetelność" i „zdrowy rozum" p. Hojwanowicza uwzględnić, że jego układ ubezpieczenia nie obył się bez kosztów dla tow.; same prowizje ajencyjne wynoszą około zł. 30, prócz stosunkowego udziału ogólnych kosztów utrzymania zakładu. Także powinnaby były „rzetelność" i „zdrowy rozum" p. Hojwanowicza przyznać, że towarzystwo zawarło z nim układ ubezpieczenia nie na to, ażeby, w razie rozwiązania takowego na jego jednostronne żądanie, zatrzymało sobie tylko wynagrodzenie swego ryzyka i kosztów (p. Hojwanowicz i na to nie zezwala!), zrzekło się zaś zupełnie słusznego wynagrodzenia za zysk, jakiby może miało było, gdyby p. Hojwanowicz układu nie rozwiązywał; a wszakże zakłady asekuracyjne operują dla zysku, i chociaż działają dla publiczności dobroczynnie, bez zysku nie mogłyby nawet istnieć.

Tyle co do samej istoty rzeczy—z zapewnieniem, że żadne towarzystwo w tym wypadku nie dałoby p. Hojwanowiczowi korzystniejszych warunków. Powyższe objektywne wyjaśnienie wystarczy zdrowemu rozsądkowi publiczności, z p. Hojwanowiczem zaś w polemikę wdawać się nie myślimy, ile że o niesłuszności jego napaści nie mogliśmy go przekonać nawet w drodze korespondencji; co się wreszcie tyczy objawionej przez p. Hojwanowicza niekorzystnej opinji o pewności naszego zakładu, to niechaj przyjmie zapewnienie, że zakłady już przestały obawiać się szczególnie przez wiedeńską prasę rewolwerową rozsiewanych oszczerstw, ile że publiczność już wyrozumiała znaczenie i wartość takich napaści, a żaden chociażby najpewniejszy zakład nie był oszczędzony.

Hana, bank ubezpieczeń na życie i kredytowy.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 11. kwietnia.)

Kronika teatr. Repertuarz teatru lwowskiego: w niedzielę dnia 12. „Emancypowane" Bałuckiego. „Ostatnie chwile fryzjera" i Łobzowianie." W poniedziałek d. 13: „Poczwarka" z panią Nowakowską w roli tytułowej. W środę po raz pierwszy komedja Emila Augier pt. „Lwy i lisy."

* W tych dniach opuściła prasę drukarską broszurka, zawierająca „Życiorys Teodora Torosiewicza, zasłużonego aptekarza i chemika" przez I. Krawczykiewicza (weterana, byłego dyrektora gal. kasy oszczędności.) Skrzętny i pełen zasług dla ojczyzny i umiejętności żywot sędziwego chemika, skreślony dokładnie przez przyjaciela — powinien być przykładem i zachętą dla prawych obywateli kraju i uprawiaczy ścisłych umiejętności. Broszurka p. Krawczykiewicza powinna być w ręku każdego, kto chce się bliżej zapoznać z jedną z najwybitniejszych osobistości nie tylko naszego miasta, ale i całego kraju.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bank hipoteczny. Rada nadzorcza galicyjskiego banku hipotecznego uchwaliła po odpisaniu dość znacznych strat i pozycyj wątpliwych, wnieść na walnem zgromadzeniu o uchwalenie superdywidendy w kwocie 5½ zł. od akcji.

Kolej Karola Ludwika. Dochody kolei Karola Ludwika od 1. stycznia do 4. kwietnia r. b. wynosiły 3,342.357 zł. Gdy w roku zeszłym w tym samym czasie było 2,039.358 zł., różnica na korzyść roku bież. wynosi 1,302.999 zł.

Brody, 10. kwietnia. (Kor. *Dz. Polsk.*) Z powodu świąt żydowskich handel zbożowy ustał prawie zupełnie. Obcy kupcy udali się na święta do domów, a tutejsi starozakonni wstrzymują się od wszelkich interesów. Tymczasem dowozy przy bardzo słabej odstawie na zachód, nagromadziły znaczny zapas, tak że kupcy za powrotem swoim znajdą ogromny wybór: aspekta handlowe na zboże są bardzo wielkie, a doniesienia z Rosji nadzwyczaj ożywiające. Mimo wielkich zapasów nie ma obawy, aby ceny doznały zniżki. Obecnie płacą tu ab dworzec wraz z workiem korzec żyta w gatunku lichym po rubli 4·60, w gatunku średnim po rs. 5, w celnym po rs. 5·40. Co do pszenicy daje się czuć brak dotkliwy, podobnież co do grochu. Za owies dają wysokie ceny, a mianowicie aż do rs. 2.65. Proso surowe rs. 5—5·50, jagły rs. 7·20—7·40. Jako curiosum donoszę, że szkoda (manco) wyrządzona na tutejszym dworcu w skutek popękania worów lub podziurawienia takowych przy braniu próbek, lekko licząc od początku sezonu handlowego, wynosi ¼ miljona guldenów. Oprócz tego więcej niż 4000 korcy różnego zboża braknie, które pomimo deklaracji z głębi Rossji nie nadeszło, a reklamacje kupców do Kijowa nie odniosły skutku. W celu energicznego postępowania przeciwko zarządowi kolei w tym względzie odbyło się temi dniami zgromadzenie poszkodowanych u sekretarza Izby handlowej pana Fränkla, i wybrano komitet, który ma działać odpowiednio w Kijowie, a w razie potrzeby w Petersburgu.

Rada państwa.

Wiedeń 10. kwietnia. Posiedzenie Izby wyższej. Sala napełniona. Wszyscy książęta kościoła, hr. Leon Thun, hr. Bouquoi itp. obecni. Hasner zdaje sprawę o projekcie ustawy, tyczącej się zewnętrznych stosunków prawnych kościoła katolickiego. Hr. Falkenhayn uzasadnia wotum mniejszości i wnosi przejście do porządku dziennego. Jako mowcy zapisali się przeciw projektowi ustawy: kardynałowie Rauscher, Tarnoczy i Schwarzenberg, książęta biskupi Gasser i Wiery, biskup Stepisznek, książęta Konstanty Czartoryski, Windischgraetz, hr. Alfred Potocki i hr. Leon Thun; za projektem Tschabuschnigg, Arneth, Neumann. Pierwszy mowca Rauscher wskazuje na prześladowanie kościoła w Prusach, gdzie umiejętność niemiecką chcą uczynić współwinną tej zbłąkanej polityki; w Austrji jednak wyparcie się Boga nie może pozyskać mocy prawa. Izba wyższa odrzucając projekt ustawy, dokona znakomitego czynu politycznego i zmniejszy liczbę tych, którzy domagają się zniesienia Rady państwa.

Tschabuschnigg udowadnia, że żaden punkt projektu ustawy nie uwłacza prawom kościoła. Kardynał Tarnoczy przeciwnie znajduje projekt ustawy ducha niekatolickiego, w skutek czego zrzekałaby się Austrja swej dawnej sławy, iż jest niewzruszonym węgłem sprawiedliwości w europejskim areopagu narodów. Arneth sprzeciwia się wywodom kardynała Rauschera i jako katolik, stanowczo protestuje przeciw wykrzywieniu prawdziwego stanu rzeczy. Nie trzeba historji robić służebną ducha partyjnego, lecz raczej należy się z niej uczyć, jak poczynione błędy omijać. W ustawie, mającej za zadanie nadużycia reprezentantów hierarchji usunąć i właściwe im zakreślić szranki, nie można upatrywać napaści na kościół katolicki. Stronnicy hierarchji nie mogą twierdzić, iż jej orzeczenia w politycznych i socjalnych kwestjach uważać trzeba za orzeczenia boskie. Nawet biskup Dupanloup jest w tym względzie jednego zdania z liberalną partją. Właśnie reprezentanci władzy kościelnej powinni państwo od wstrząśnień zachować, propagując pokój, a nie wojnę.

Mowca zbija zarzut, że nietylko ołtarze, ale i trony walić chcą: wskazuje na cesarza Józefa, Marję Teresę, jak i ich przodków i potomków.

Rozprawa konfesyjna w Izbie panów, jak widzimy z dzienników wiedeńskich z dnia wczorajszego, naprężyła znowu opinję publiczną do wysokiego stopnia. Cała partja klerykalna stawiła się na termin, bez wątpienia w nadziei przegłosowania liberałów, gdyby ci omieszkali przybyć w komplecie. Pomiędzy mowcami, zapisanymi do głosu, wymieniają także ks. Sembratowicza.

Zaprzeczenie wczorajsze o powziętej wrzekomo uchwale komisji finansowej Izby panów w sprawie politechniki lwowskiej, tyczy się doniesienia *Tagblattu*, iż komisja ta uważając rezolucję uchwaloną w Izbie poselskiej za niestósowną, wykreśliła poprostu pozycję 250.000 złr. na budowę techniki lwowskiej przez rząd wymaganą. Otóż wykreślenie to nie mogło nastąpić, albowiem komisja budżetowa wcale nad tem jeszcze nie obradowała.

Komisja budżetowa Izby panów dopiero w tych dniach zbierze się na posiedzenie i zapewne w kilku dniach ukończy swoją pracę.

W sprawie dyecezji Chełmskiej.

Ze sfer świętojurskich rozpuszczono wczoraj pogłoskę, że *rząd moskiewski dał dymisję Popielowi, administratorowi djecezji chełmskiej*, wrzkomo za niezręczne przeprowadzenie schyzmy pomiędzy tamtejszą ludnością. Pogłoska ta koresponduje godnie z wieściami o dymisji gubernatorów Bućkowskiego i Gromeki z tego samego niby powodu. Ani jedno ani drugie nie zdaje nam się być prawdą. Obie pogłoski są na to, aby zamydlić oczy Europie insynuacją, jakoby rząd moskiewski wypierał się sprawców scen podlaskich.

W korespondencji wiedeńskiej *Czasu*, czerpiącej zwykle informacje swoje u wysokich sfer, czytamy dnia 9. b. m: Zbliża się termin otwarcia delegacyj wspólnych. Chwila dzisiejsza zdaje się zatem nader stosowną, by poświęcić parę słów i uwag życzeniu, z jakiem spotkać się można było już nieraz w dziennikach krajowych. Życzeniu temu dał nawet wyraz lwowski klub postępowy, przesyłając petycję do koła polskiego w Wiedniu, aby reprezentanci kraju naszego w delegacjach wspólnych wystosowali interpelację do ministra spraw zagranicznych hr. Andrassego w sprawie położenia i ucisku Unitów w królestwie Polskiem. O prześladowaniu ludności grecko-katolickiej w Lubelskiem i na Podlasiu ludzie uczciwie wydali już sąd potępiający, a oburzać musi zachowanie się tych dzienników, co po prostu ignorują te prześladowania, lub co zaprzeczają ich istnieniu. Ale w polityce uczucia nie mogą iść w rachubę. Można jak najbardziej potępiać postępowanie rządu moskiewskiego w sprawie Unitów, a swoją drogą uważać żądaną interpelację za krok niepolityczny. Mądrość nakazuje dobrze zbadać grunt, zanim robi się krok publiczny; można w drodze poufnej przedstawić sprawę polityczną ministrowi lub ministerstwu spraw zagranicznych, bo taka poufna konferencja nie podlega dyskusji i nie dostaje się do wiadomości powszechnej. Lecz inaczej ma się rzecz z interpelacją publiczną w tak drażliwej sprawie międzynarodowej. Z podwójnego stanowiska nie wydaje mi się ta interpelacja wskazaną okolicznościami, a wyrażając to zapatrywanie mam na myśli czytelników nie goniących za frazesami, lecz politycznie i to wytrawnie myślących, co pojmją i ocenią tę ostrożność. Przedewszystkiem interpelacja ta nie będzie na rękę p. Andrassemu, który pracował i pracuje nad przywróceniem dobrych stosunków między Austrją a Moskwą. Od razu dodaję, że to nie jest argumentem przeciwko interpelacji, ponieważ deputowani lub delegaci nie o to tylko dbać powinni, co ministrowi jest lub nie jest na rękę, lecz o to głównie, czego wymaga interes kraju lub państwa. Gdy atoli p. Andrassemu interpelacja jakaś nie będzie na rękę, to mu nie zabraknie argumentów, aby ją odeprzeć i aby ją pozbawić wszelkiego znaczenia politycznego. Jeżeli pan Andrassy n. p. odpowie na interpelację, że Austrja nie ma ani ochoty, ani poczuwa się do obowiązku, aby robić jakieś przedstawienia dyplomatyczne w Petersburgu w sprawie Unitów, ponieważ trzyma się zasady nieinterwencji, — pytam się, czy taka odpowiedź poprawi sytuację Unitów? Mojem zdaniem chyba pogorszy. Bo każda próba chybiona, aby sprawę jakąś wprowadzić przed trybunał europejski, nie przydaje się na nic tej sprawie, a szkodzi bezwzględnie, gdy sprawa taka spoczywa w ręku Moskwy. To jest jeden argument. Powtóre sytuacja obecna europejska nie sprzyja ani sprawie polskiej, ani też podobnym interpelacjom. Sytuacja ta ułatwi o tyle udzielenie odpowiedzi, że p. Andrassy mógłby powołać się na sąd Polaków, z zapytaniem, coby Galicja powiedziała, gdyby Moskwa zechciała mięszać się do spraw austrjackich, zwłaszcza gdyby stosunek Galicji do monarchji poddała krytyce? P. Andrassy gotów więc odpowiedzieć, że Austrja — nie chcąc aby Moskwa mięszała się do spraw austrjackich — nie może tem samem mięszać się do spraw moskiewskich. Każda interwencja dyplomatyczna polega na interesie politycznym — względy ludzkości rzadko kiedy przechylają szalę decyzji. Austrja obecnie nie ma interesu politycznego zadzierać z Moskwą, więc interpelacja nie odniesie żadnego skutku, jest zatem zbyteczną a może i szkodliwą właśnie ze stanowiska polskiego."

Równocześnie z tą argumentacją, którą można uważać za natchnioną z biura hr. Andrassego, manifestują się *Birżewyje Wiedomosti* przeciwko petycji Klubu polskiego, nazywając ją „dziwną" i udając, że nie wiedzą czego się tyczy. Przypuszczamy, że petycja wzmiankowana jest niewygodną dla jednego i drugiego rządu, ale motywa jej są tego rodzaju, że ułożona podług nich interpelacja do hr. Andrassego w najmniejszą kolizję z rządem moskiewskim nie wprawi gabinetu austrjackiego. Motywa kulminują w tem, że Austrja dostarcza faktycznie rządowi moskiewskiemu środków do gnębienia unji na Podlasiu, respective do naruszania przyjętej w świecie cywilizowanym zasady wolności wyznań. Państwo austrjackie funduszami skarbu i kraju wychowuje i wysyła na Podlasie propagatorów tego ucisku, który odbija się boleśnie na stosunkach tutejszo-krajowych. Delegacja tedy galicyjska w interesie własnego kraju ma obowiązek dotknąć tych okoliczności, a hr. Andrassy nie potrzebując się „zadzierać z Moskwą" może dać wyjaśnienia, na podstawie jakich traktatów państwo austrjackie funduszami swojemi kształci i wychowuje misjonarzy szyzmy, i eksportuje takowych na Podlasie i cierpi we Lwowie formalne ajencje do tego?

Faktem jest, że seminarjum gr. kat. Wiedniu, utrzymywane z funduszu religijnego i seminarjum lwowskie, dostarcza największego kontyngensu prześladowców.

A propos *Birżewych Wiedomosti* musimy skonstatować, że moskiewskie dzienniki podały wiadomość o petycji klubu polskiego w sprawie chełmskiej, a nie uczyniły tego właśnie dzienniki polskie w Galicji z czystej zawiści dla klubu.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że ze względów oszczędności, węgierskie ministerstwo obrony krajowej redukuje bardzo znacznie etat czynny honwedów, i pozostawia tylko bardzo szczupłe kadry. Z tego powodu mnóstwo oficerów honwedzkich przenosi się napowrót do pułków regularnej armji, i rozmieszczeni będą po wszystkich prawie pułkach.

Do załogującego obecnie we Lwowie pułku Holsztein przychodzi 8 oficerów węgierskich. Można sobie wyobrazić niezadowolenie korpusu oficerów. Przybytek bowiem taki wpływa na opóźnienie awansów. W postanowieniach rządu węgierskiego czuć dłoń Ghyczego.

Telegram z Kołomyi donosi dziennikom wiedeńskim, że tamtejsi wyborcy przygotowują wotum nieufności dla dra Hönigsmanna z powodu jego wystąpienia przeciwko ministrowi sprawiedliwości.

Cesarz zamianował jenerałów Mondla i Becka swymi jeneralnymi adjutantami. Jenerał Beck był dawniej naczelnikiem kancelarji cesarskiej a ostatniemi czasy piastował już prowizorycznie godność jeneralnego adjutanta. Baron Mondl, obecnie dowódzca 36 dywizji w Zagrzebiu, jenerał-porucznik, znany jest jako dowódzca brygady, która w r. 1866 walczyła pod Blumenau w chwili zawarcia zawieszenia broni. Z dwóch byłych jeneralnych adjutantów hr. Pejaczewicz został naczelnym inspektorem jazdy w miejsce barona Edelsheima, który jest obecnie głównodowodzącym w Węgrzech, hr. Bellegrade zaś cichaczem usuniętym został lub sam usunął się podobno z powodu nieszczęśliwej gry giełdowej.

Podług *Kreuzzeitung*, hr. Andrassy wystósował notę dyplomatyczną do Rzymu w sprawie encykliki w porozumieniu z gabinetem przedlitawskim.

W Wiedniu zmarli temi dniami Fryderyk Kuhn, pierwszorzędny fabrykant piór stalowych i Grois, artysta-komik.

Cesarz wyniósł do stanu szlacheckiego Aleksandra *Reisingera*, emerytowanego dyrektora akademji technicznej we Lwowie i kawalera orderu korony żelaznej III. klasy.

Wiedeń. d. 11. kwietnia, 10 godz. 40 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	31·25	Akcje kolei Karola-Lud.	248·—
„ Kredytowe	192·75	„ „ Południowej	144·50
„ Anglo-Austr.-B.	122·50	Baubank	72·—
„ Unionsbanku	102·50	Vereinsbank	14·—

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 10. kwietnia, 2 godz. 30 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	31·—	Akcje Anglo-Bank	72·50
„ Węg. Kred.	144·—	„ Ungar. Ostbahn	50·—
„ Angl. Austr. B.	123·—	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	103·50	1864 Losy	138·50
„ Kolei Kar.-Ludw.	247·50	Koszycko-Oderberg	131·—
„ „ Północnej	204·50	Verkehrsbank-Actien	96·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	44·75
„ „ Południow.	143·50	Baubank - Actien	72·25
„ „ Alföldzkiej	—·—	Staatsbahn „	314·—
„ „ Elżbiety	195·—	Bankveins „	63·—
„ „ Lw.-Czern.	150·50	Wiener Banverein	32·50
„ „ Węg. Półn.	105·50	Hypoth.-Rentenbank	15·—
„ Vereinsbank	13·75	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93⅝	Berlin, Kolej państwowa	186¼
„ Akcje kredytowe	114¼	„ Kolei rumuńsk.	42½
„ Lombardy	84—	„ Austr. noty bank.	90—
„ Galicyjskie	110½		

Uspos.: w końcu mdłe.

Lwów, 10. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·80	Akcje Banku kredytow.	195·75
„ „ „ „ srebrze	73·85	Londyn	112·25
Losy pożyczki z r. 1860	103·50	Srebro	105·70
Akcje Banku wiedeńsk.	958·—	Napoleondor	8·97

Przyjechali do Lwowa od 10. do 11. kwietnia.

Hotel Europejski. Dr. M. Trachtenberg z Stanisławowa, A. Muszyński z Bończatki, A. Kerekjarto z Suczawy, B. Wysocki z Czerniowiec.

Hotel Zorża. G. Mahr z Wiednia.

Hotel angielski. A. M. Neusser z Przemyśla, B. Pokrzywnicki z Romanowego sioła, J. Sawczyński z za Kordonu, J. Drzewiecki z Stadnia, O. Iżycka z Wołynia, F. M. Rupe z Wołoczysk.

Hotel Langa. J. Thenen z Wiednia, J. Burman z Katowic.

Hotel Krakowski. H. Thieberg z Oświęcima, W. Mrozowiecki z Kołodziejowa, J. Załęski z Przemyśla, L. Wilski z Krakowa, W. Kowalski z Krakowa, E. Kośnierski z Jaworowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

[...] z izby handlowej dnia 10. kwietnia.	żądają	płacą
Akcje za sztukę.		
[...] Karola-Ludwika	251 —	248 —
[...] lwow.-Czerniowieckiej	152 50	150 —
[...] hip. gal. po 200 złr.	219 —	215 —
[...] krajew. z wpł. 60%	— —	— —
Listy zast. za 100 złr.		
kred. galic. 5 prc. w. a.	93 50	92 75
" " 4 " "	74 —	73 —
" " 5 " w 37 l.	83 75	83 —
[...] hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 —	87 20
[...] zakładu kred. włośc.	95 —	93 50
Obligi za 100 złr.		
[...] indemnizacyjne galicyjskie	78 70	77 90
[...] pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
[...] miasta Krakowa	22 —	20 —
" Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
[...] dukat holenderski	5 23	5 16
" cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 05	8 95
Imperjał rosyjski	9 18	9 —
[...] rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
" papierowy	1 56	1 54
[...] pruskie bilety kasowe	1 68	1 66
srebro	107 —	106 50
Wiedeń, 9. kwietnia.		
5 prc. sjed. dług. pań. bankn.	69 85	69 25
" " " " sreb.	74 15	74 —
" Oblig. ind. mol. austr.	98 —	97 —
" " " " czeskie	96 —	95 —
" " " " węgiersk.	74 50	74 —
" " " " galicyj.	78 25	77 75
" " " " bukow.	77 50	77 —
" " " " siedmiog.	78 50	78 —
Oblig. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	94 25	93 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 25	90 75
" galicyjskie	74 —	73 —
" gal. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
" węgierskie listy	87 —	86 50
" zakł. kred. austr.	94 75	94 50
" spłacal. w 33 latach	84 75	84 25
[...] pożycz. 100 złr.	119 50	119 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	302 —
" " " 1854	98 75	98 25
" " " 1860	104 —	103 75
" " " 1864	133 —	133 50
" prem. poż. węgier.	78 75	78 25
" Komunalne	22 50	20 —
" Kredytowe	165 —	164 —
" tow. parowej na Dunaju	— —	— —
" księcia Salm	33 75	32 25
" " Palffy	24 25	23 75
" " Klary	30 —	28 —
" hr. St.-Genois	24 50	23 50
" miasta Budy	24 75	24 25
" ks. Windischgrätz	21 —	20 —
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglewich	16 —	15 —
" Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	523 —	524 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2050
" rządowej fr. a.	315 —	314 50
" wschodniej ces. Elżb.	194 50	194 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	144 —	143 50
" galicyjskiej	250 —	249 —
" czerniowieckiej	153 —	151 —
" Albrechta	119 —	118 —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. płn. wschodn.	107 50	107 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 50	156 50
" alfeldzko-fiumańskiej	138 —	137 50
" koszycko-bogum.	132 50	132 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	216 50	215 50
" wschodnio-węg.	51 —	50 —
" austr.-północno-zachod.	183 50	183 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	197 —	196 —
Banku narod. austrjac.	962 —	960 —
Zakładu kredytowego	195 75	195 25
Akcje banku anglo-austr.	130 75	130 25
" " angl.-węg.	30 50	30 —
" Zakładu kredyt. węg.	144 —	143 —
" bank. franko-austr.	33 —	32 50
" " franco-węgiersk.	52 —	51 50
" " krajowego galic.		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	80 —	79 —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	14 50	14 —
" dla obrot. ogólnego	102 —	101 —
" austr. ogól. [...]	56 —	55 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 25	39 75
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	94 —	93 —
" (Emis. 1862)	92 75	92 25
" rząd. fr. 500 fr.	136 —	135 50
" Emis. 1867 fr.	— —	132 50
" połudn. fr. 500 fr.	110 60	110 40
" Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	223 —
" półn. G. T. 100 złr. m. k.	— —	92 50
" " " za 100 złr. w. a.	— —	87 50
" " " w sr. 5prc. ws.	105 60	105 40
" wschod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
Kolei półn.-płn. niem. 5 prc za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 —	95 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	103 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	108 25	108 —
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 25	76 75
" Emisja 1867	— —	88 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 80	82 40
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 —
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	89 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	88 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 30	5 29
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 —	8 99
Suwereny angielskie	11 35	11 25
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 —	105 85
Srebro, kupony	106 —	105 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	87	87

Pożyczka premiowa miasta Wiednia

z roku 1874

w kwocie trzydziestu milionów złotych wal. aust., podzielona na 300.000 losów udziałowych po 100 złotych wal. austr.

OTWARCIE SUBSKRYPCJI

na 60.000 losów udziałowych po 100 złr. wal. austr.

Cena subskrypcyjna 100 złr. wal. austr. za sztukę.

Bank Anglo-Austrjacki i Austrjackie Towarzystwo Bankowe (Oesterreichische Bank-Gesellschaft) objęły premiową pożyczkę c. k. głównego i stołecznego miasta Wiednia (na mocy ustawy krajowej z dnia 21. stycznia 1873 r. i ustawy państwowej z dnia 13. kwietnia 1873 r.) w skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 27. stycznia 1874 r. wydaną w kwocie trzydziestu milionów złotych wal. austr., podzieloną na 300.000 losów udziałowych po 100 złotych wal. austr. i przeznaczają z tychże

60.000 losów udziałowych do publicznej subskrypcji.

Wszystkie losy tej pożyczki premiowej tworzą 3000 seryj, z której każda 100 sztuk losów obejmuje i w przeciągu lat pięćdziesięciu przez losowania umorzone zostaną. Losowanie serji i numerów losów odbywa się w jednem i tem samem ciągnieniu.

Pierwsze dwa losowania odbędą się dnia 1. lipca i 1. października 1874 r., następnie zaś aż do roku 1894 odbędzie się corocznie **cztery, od roku 1895 — 1913 corocznie trzy,** w końcu zaś corocznie dwa losowania.

Ostatnie losowanie przypadnie dnia 1. marca 1924 roku.

Główne wygrane wynoszą:

w latach 1874 — 1904 w każdem ciągnieniu . . . . po **200.000** złr. wal. austr.
w latach 1905 — 1908 w dwóch ciągnieniach corocznie . . . . . po **200.000** złr. wal. austr.
we wszystkich zaś innych ciągnieniach . . . . po **150.000** złr. wal. austr.

Prócz powyższych przypadną większe wygrane po **złr. 50.000, złr. 30.000, złr. 20.000, złr. 10.000, złr. 5.000** i t. d.

Najniższa wygrana podwyższa się stopniowo od 130 złr. wal. austr. do 200 złr. wal. austr.

Wypłatę wygranych uskutecznia w trzy miesiące po wylosowaniu kasa c. k. głównego i stoł. m. Wiednia.

Dokładny plan losowania wraz z postanowieniami sposób losowania określającemi, na żądanie w miejscach subskrypcji bezpłatnie otrzymać można.

Subskrypcja odbędzie się

we wtorek dnia 14. i w środę dnia 15. kwietnia r. b.

we LWOWIE w *C. k. uprzyw. galic. akcyjnym Banku Hipotecznym;*

w **Wiedniu** w Banku Anglo-Austrjackim,
" " Austrjackiem Towarzystwie Bankowem,
" " Unionbanku;
w godzinach urzędowych od 9. do 5.

w **Peszcie** w Węgierskim Escompte & Wechslerbank;
" **Pradze** " Czeskim Banku Eskontowym;
" **Gracu** " Styryjskim Banku Eskontowym;
" **Tryeście** " Filji Unionbanku;

w **Amsterdamie** w Banku Amsterdamskim;
" **Rotterdamie** " Banku Rotterdamskim;
" **Bazylei** " Bazylejskim Banku Handlowym;
" **Zurychu** " Szwajcarskim Zakładzie Kredytowym.

Warunki Subskrypcji:

1. Każdy subskrybujący winien złożyć jako kaucję na każdy subskrybowany los złotych dziesięć wal. austr.
2. Gdyby liczba subskrybowanych przewyższyła liczbę przedłożonych do subskrypcji 60.000 losów, natenczas nastąpi odpowiednia redukcja.
3. **Cena subskrypcyjna wynosi 100 złr. wal. austr. za każdy los;** z tych winien subskrybujący w przeciągu **dni ośmiu** po ogłoszeniu wyniku subskrypcji na każdy przypadający na niego los uiścić dwadzieścia złotych wal. austr., a to w ten sposób, by pod 1 wspomnioną kaucję uzupełnił do kwoty, jaką mu uiścić wypada, licząc 20 złotych wal. austr. na każdy przydzielony mu los.

   Jeżeli uzupełnienie to nie nastąpi w czasie wyżej oznaczonym, natenczas dotyczące oświadczenie przystąpienia do subskrypcji unieważnia się, a złożona kaucja przepada.

   Gdyby kwota, którą subskrybujący uiścić winien, w skutek przedsięwziętej redukcji niższą wypadła od kwoty złożonej na kaucję, natenczas zwyżka subskrybentowi zwróconą zostanie.

   Uiszczenie wpłaty 20 złr. w. a. na los, nie uprawnia jeszcze do udziału w losowaniu.
4. **Dopłata reszty złr. 80 wal. austr. na los uiszczoną być ma najdalej do 1. grudnia b. r.,** lecz subskrybenci **nie opłacają procentu** od tej niewpłaconej jeszcze kwoty.

   Zostawia się do woli subskrybującym przypadłe im losy **na raz lub partjami** pełno wpłacać i odbierać. Wydawanie losów rozpoczyna się **1. maja b. r.**

   Subskrybenci, którzy do 1. grudnia bież. roku pełnej wpłaty nie uiścili, tracą prawo odbioru losów, a wpłaty już uiszczone przepadają.
5. Wszystkie wpłaty i dopłaty uiszczać należy w miejscu, w którem subskrypcja nastąpiła, i tam losy pełnowpłacone odbierać.

Wiedeń, 8. kwietnia 1874.

Bank Anglo-Austrjacki. Austrjackie Towarzystwo Bankowe. (Oesterreichische Bank Gesellschaft.)

C. k. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny przyjmuje subskrypcję także w **Filiach** swoich w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu.**

2119